

Kiedy Jozue zdobył już cały kraj, otrzymał od króla Armenii Szowe-cha list następującej treści: „Wiem co uczyniłeś królom kraju Kanaan; wybiłeś ich poddanych, a miasta ich obróciłeś w perzynę. Dlatego zwołałem do siebie na radę 45 królów Persji i Medii, podczas której tak im powiedziałem: - «Zbierz-cie swoje potężne i liczne jak piasek nad brzegiem morza wojska. Włączymy do nich również naszego bohatera Jafeta i wspólnie wyruszymy na wojnę przeciw Jozuemu. Wspólnymi siłami pokonamy go, wytniemy w pień jego poddanych tak, aby ślad po nich nie pozostał». A więc przygotuj się, Jozue, do walki, żebyś później się nie tłumaczył, iż królowie Perscy i Medii znienacka na ciebie napadli”.

Po przeczytaniu listu Jozue zmartwił. Treść listu zachował tymczasem tylko dla siebie. Akurat było święto Szawuot. Jozue nie chciał zamącić nastroju świątecznego. Niech lud - myślał sobie - dowie się dopiero po święcie.

Gdy święto minęło Jozue zwołał Żydów i przeczytał im na głos list króla Armenii. Na zakończenie powiedział:

- Stoczyliśmy wiele bitew. Pobiliśmy na głowę wielu królów i zdobyliśmy wiele dużych i małych miast. Bóg nasz rzucił strach i zgrozę na wszystkich naszych przeciwników i oddał ich w nasze ręce. Bądźcie więc teraz silni i nieugięci. Nie bójcie się tych tysięcy bojowników, którzy wystąpią przeciwko nam. Pokładajmy nadzieję w Bogu. On nam pomoże.

Zebrani Żydzi polecieli Jozuemu odpowiedzieć królowi Armenii w jednym zdaniu: „Możesz przyjść do nas ze wszystkimi twoimi armiami. Jesteśmy przygotowani”.

I Jozue przesłał królowi Szowechowi taką oto odpowiedź:

„W imieniu żydowskiego Boga, w imieniu Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba. List niniejszy pochodzi od Jozuego ben Nun, Sługi Bożego, do króla Armenii bijącego pokłony przed drewnem i kamieniem. Czytałem twoje słowa, którymi chciałeś nas zastraszyć i przerazić. Dowiedziałem się z nich, że wybierasz się wraz z wieloma królami na wojnę, aby nas zgładzić. Z twego listu wynika, że twoje wojska są potężne a twoje konie i rydwany są niezliczone. Przyjm więc do wiadomości, królu Armenii, że ja wystąpię przeciwko tobie w imieniu tego Boga, który stworzył niebo i ziemię, Boga, który uczynił dla nas cuda w krainie Egiptu i zemścił się za nas na okrutnym faraonie. Lepiej więc będzie, żebyś siedział w swoim kraju i nie przychodził do nas. Zanieczyściłbyś bowiem świętą naszą ziemię twoimi bożkami i niegodnymi postępkami. Spotkamy się za siedem dni. Stoczemy wtedy bitwę”.

Kiedy król Armenii zapoznał się z treścią listu Jozuego wpadł w popłoch. Ze strachu spadł z krzesła. Podarł na sobie ubranie i rozpaczliwym głosem wykrzyknął: - „Biada! Jesteśmy zgubieni! Ostatecznie! Potem kazał przywołać posłańca, który przyszedł z listem od Jozuego i zapytał go:

- Jak wyglądają ludzie, do których przybyłeś z moim listem?

- Wszyscy oni są prawdziwymi bohaterami. Są doświadczeni w bojach a król ich wygląda jak prawdziwy anioł boży. Jest wysoki. Budzi lęk. Ubranie jego mieni się błękitem i purpurą. Na głowie ma królewską koronę. Jest mądry. Ludzie przychodzą do niego słuchać jego mądrych i uczonych słów. On sam przemawia do nich w sposób spokojny i łagodny. A każde jego słowo jest dla ludzi rozkazem, który natomiasz zostaje wykonany.

I smutek ogarnął króla Armenii. Żał mu się zrobiło, że zadarł z Żydami. Natychmiast wydał swoim ludziom rozkaz, aby pozostali w kraju i nie ruszali się z miejsca. Z Jozuem, powiedział, nie będę walczył.

Tymczasem Jozue zebrał 12 tysięcy żołnierzy żydowskich i na ich czele wyruszył do Armenii. Kiedy Szowech zobaczył z daleka Jozuego i jego wojska serce zaczęło w nim walić młotem. Podniósł lament i krzyk.

Jego płacz dotarł do uszu jego matki. Nie namyślając się długo, weszła do jego komnaty i zaczęła go pocieszać:

- Synu mój! Nie bój się! Znam wiele zaklęć i mam umiejętności czarowania. Za ich pomocą zamknę Jozuego i jego wojska za siedmioma bramami żelaznych twierdz. Nigdy stamtąd już nie wyjdą.

Jak orzekła, tak i zrobiła. Jozue i jego wojska znalazły się w potrzasku za bramami siedmiu twierdz żelaznych. Kiedy Jozue zobaczył, w jaką wpadł kabałę, szybko skreślił list do Janiacha, króla plemienia Reuben, Gad i połowy plemienia Menasze, mieszkającego po drugiej stronie Jordanu, w którym Jozue tak pisał:

„Kiedy niniejszy list dojdzie do twoich rąk, natychmiast zbierz swoje wojska, weź kapłana Pinchasa z trąbkami i wyrusz mi na pomoc. Nasza sytuacja jest nader ciężka”.

List przywiązał Jozue do skrzydeł gołębia. Ten przeleciał Jordan i tego samego dnia wieczorem dotarł do siedziby Janiacha. Zapoznawszy się z treścią listu Janiach dosiadł konia i cwałując po mieście, głośno wołał: „W imię Boga ogłaszam wojnę!”

I wnet zebrali się wokół niego wszyscy synowie plemion Reubena i Gada. Dołączyła do nich również połowa mężów z plemienia Menasze. Janiach kazał zawołać również Pinchasa.

Wszyscy jak jeden mąż wyruszyli natychmiast na pomoc uwięzionemu Jozuemu. Kiedy matka Szowecha zauważyła zbliżające się wojska Janiacha, załamała z rozpaczyny ręce i tak do syna swego powiedziała:

- Widzę jak na wschodzie jaśnieje pełnym blaskiem gwiazda. Nie ma sposobu na Boga Żydów. On jest ich obrońcą. On jest ich ratunkiem!

Usłyszawszy słowa matki, Szowech wpadł w gniew:

- Oszukałaś mnie! Zawiodłaś mnie! Gdybym był nie posłuchał twojej rady, wysłałbym zupełnie inny list do Jozuego. Byłby to list pokoju i zgody.

Następnie wydał rozkaz, aby wciągnąć matkę na szczyt muru i za karę strącić ją w dół. Poniosła śmierć na miejscu.

A tymczasem Janiach natarł na wojska Szowecha. Po krótkiej i zacieklej walce pokonał go. A Pinchas zaczął trąbić w trąby. I potężne dźwięki trąb rozsadziły mury żelaznych twierdz. Jozue i jego dwanaście tysięcy bohaterów opuścili więzienie cali i zdrowi.

Sara Baranowska